

 Marek Szyszko

Urodzony w 1951 roku w Warszawie. Polski rysownik komiksów i ilustrator książek. Karierę komiksową zaczynał od krótkich historii w „Relaxie”. Rysował także zeszyty serii „Pilot śmigłowca”, „Legendarna historia Polski” czy „Polscy podróżnicy”. Obecnie zajmuje się głównie ilustracją książkową.

 Henryk Jerzy Chmielewski

Warszawski twórca urodzony w 1923 roku. Bardzo popularny rysownik, grafik i publicysta. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Kawaler Orderu Uśmiechu. W 2007 roku odznaczony medalem Gloria Artis. Autor znanych wszystkim fanom komiksu w Polsce przygód Tytusa, Romka i A'Tomka. Obecnie pracuje nad kolejną książką serii, tym razem o bitwie pod Grunwaldem.

PIERWSZA STRONA ALBUMU „TYTUS, ROMEK I A'TOMEK W BITWIE GRUNWALDZKIEJ”

Jest rok 1395, a może już wiosna 1410. Znajdujemy się w komnacie królewskiej Władysława Jagiełły. Pewnie w Krakowie na Wawelu. Nad tronem wiszą: godło Królestwa Polskiego Orzeł Biały i herb Wielkiego Księstwa Litewskiego Pogoń.

Tytus, Romek i A'Tomek zachowują się zbyt swobodnie, jakby nie byli przed majestatem królewskim, a u kolegi na ubawie. Stoją tyłem do króla, do tego Tytus pozwala sobie na głośne uwagi.

– Jak się zbezcieszca białogłowy? – pyta.

– Powiemy ci, jak urośniesz – odpowiadają chłopcy. Prawdopodobnie sami nie znają znaczenia tego słowa i sprytnie unikają odpowiedzi.

A co to za flagę trzyma Romek? Jest to znak chorągwi, czyli oddziału rycerskiego, jaki ma stworzyć

A'Tomek na dalszych stronach albumu. Figa ma symbolizować przestrożę dla wszystkich państw czyhających na niepodległość Polski. A przede wszystkim Krzyżaków. Atakujcie, a figa z tego będzie. Równie dobrze mogli narysować guzik z pętelką, ale figa jest znakiem wszędzie rozpoznawalnym.

Trudno sobie wyobrazić, jaką rolę odegrają chłopcy w bitwie grunwaldzkiej. Jeszcze nie istniało harcerstwo, więc nie mogą działać jak w poprzednich albumach: w Powstaniu Warszawskim i w Bitwie Warszawskiej 1920 roku. Romek i A'Tomek mają szanse być pasowanymi na rycerzy, ale Tytus? Ciura obozowy? Wszystko zależy od Papcia Chmiela: co mu się zakotłuje w łepetynie, co narysuje na 36 stronach nowego albumu.



Z KRONIK KRÓLESTWA POLSKIEGO Jana Długosza, kronikarza ówczesnych czasów, dowiadujemy się, że przed bitwą na polach Grunwaldu dwaj heroldowie krzyżacy przynieśli królowi Jagielle dwa gołe miecze. Do podarunku były dołączone słowa w języku niemieckim, kpiące i ośmieszające polskie wojska.

Nie wiemy, z czyjej inicjatywy Tytus, Romek i A'Tomek udali się przed szereg Krzyżaków z dwoma antałkami dymiącej grochówki, jako riposty za te dwa miecze. W każdym razie trzeba cenić żart i odwagę chłopców, którzy nie bali się stanąć przed zakutymi w blachy zakonnikami.

- Ostrożnie! To jest trucizna! – wołają Krzyżacy na widok dymiącej, pachnącej zupy. Chociaż oczy im się śmieją, jęzory mlaskają, ślinka kapie na zbroje na widok najlepszego w całej Europie polskiego jadła.

Posądzenie chłopców o zatrucie zarcia było dla nich obraźliwe. Polacy nigdy nie używali niehonorowych, nierycerskich sposobów walki.

